

Och. Schorowska Anna z roku 1923

Było to dnia 10/II 1940¹ z 7354

jak przysli Proszanie w nocy i wzięli nas
z rodziną do wozu. Kiedy nas wzięli do
wozu to nawet nie mieliśmy wody. 7354
A chleba dawali nam raz na dzień.

Wzięli nas pod kurem nawet nie dali.
wabrani śniegu, bo zamiast wody to braliśmy
śnieg. Przywieźli nas w ciemne rybiarskie
lasy do okolicy Archangielskiej rejonu Plesecki
pośółek stawna. Tam mieliśmy ciężką
pracę, mój Tataś wtedy zachwował
ciężką na romatyzm, a ja sama pracowa-
łam na kawałek chleba, a kiedy przyszło
do wyplaty to kwiśca wyplatą przepadła
i musieliśmy przedawać swoje ostatnie
odzież bo nie było naso kupić chleba.
A na pośółku musieliśmy się bardzo
strecić na nas na każdym kroku biało
rusini skazyli do bolszewików.

A kiedy wyszła amnestja to wszystkie nasze
rodziny przepadli. — 2 —

To postanowiliśmy jak najprędzej wyjechać
stych sybirskich lasów wyjechaliśmy
17/II 1941 roku a na drodze nie mieliśmy
nawet grosza bo nam nie wypłacili
naszego zarobku. Nawet i chleba nie
było na drogę. Moja rodzina była
niezwykle chora to musieliśmy na rękach
w nosić do zimnego wagonu.

Straszna to była chwila. A kiedy
jechałismy z Archangielska to ryzykowaliśmy
się jedno wodę.

Na stacji w Hologdnie tam moją
siostrę umarła było to 12 lutego
1942 roku. Straszny był tam głód a
ludzie padali jak muchy bo chleba
nie było a woda to mało się wzięła
od wody, i w takiej strasznej nędzy
dojechaliśmy do packlewi i tam

zmort Tatusi i drugo moja siostra.
A ja rostatam si z Mamusia
i malim Ivaciskiem moja Mamusia
jest w Africe a ja jestem w Wajster. 7354
do Wajster rostatam 13 czerwca w Tschewanie